

Trudno jest po 50-ciu latach latach przypomnieć wszystkie szczegóły. Postawiam je w ogólnym zarysie, odwołując się do sytuacji okupacji sowieckiej w Wilnie po 17 lipca września 1939r.

Po najeździe wojsk sowieckich do Wilna władzę objęła NKWD. Nastąpiły aresztowania Mijszowi żydów, którzy wcześniej należeli do organizacji komunistycznych, zwaną przystąpiła do współpracy z NKWD, pomagali w wytaprywaniu i aresztowaniu Polaków. To była akcja zorganizowana, najpierw wytaprywano wojskowych inteligencję, następnie zamieszanych ludzi jak: Kupców, przedsiębiorców, a także księży, którzy podjęli się, o ukrywanie pracowników władz administracyjnych, handel, sowieci przekazywali Litwinom - tu należy zaznaczyć, że przed wojną w Wilnie Litwinów było bardzo mało i aby obsadzić urzędy, handel sprzedawali Litwinów z miasta, bezczynni w granicach państwa Litewskiego przed 1939r - Litwinów w stosunku do Polaków byli bardzo nie przyjaźni, wrogiego nastawienia, natomiast do Sowietów byli poddańczo ustosunkowani.

Już w tym czasie wśród Polaków tworzyły się grupy szawinżerów, małe sekcje itp. Później powstała konspiracyjna organizacja ŻWT

Zwieszak Walkei Zbrojnia, do której ja również należałem. Praca polegała na organizowaniu niekiedy innych, pomocy ludzima zagrożonymu aresztowaniem i wywiezieniu do ZSSR, zdobywaniem i magazynowaniem broni, a także zatratwianiem tak zwanych lewych dokumentów. Zostata także utworzona siećka konspiracyjna z pracownikami kolejowymi, którzy uwaro kardao działali z nowaciekim wykonywali zadania, powierzone przez organizacje. Ale były także przypadki zdrady. 4 marca 1941r zostatem aresztowany. Aresztowanie nastapilo nocą - przeważnie nocą, były aresztowania - W czasie rewizji znalaziono u mnie, panigatam, jakieś ulotki i kuletyru, presy podziemnej. To wystarczyło aby okarżać mnie z powagratu, już nie panigatam jakiego, jakie kontrewolepcyństwo. Badaniem zostatem w więzieniu na Lickizabach w Wilnie. Dawać mi siedziatem sam deparki zatratwioer formalności jak personalia, zdjęcie, a prawej z lewej strony i na wprost z tablice, na pierwszy me, której widział numer ewidencyjny, nie pamiętam jaki, ale był to numer zdaje się pięścocyrdowy, następnie Fryderyk maszyny, na glancu. Po tym wszystkim zaprowadzono mnie do ~~admi~~ adli-numeru już nie pamiętam, ale to było na trzecim piętrze. W celi tej byli dwaj więźniowie, Po jakimś czasie więźniowie przedsta- wikisual się sobie. Jednym z nich był Patrycy Józef

były kier. PAtu (Polska Agencja Telegraficzna) w Warszawie lat około 40, drugi Krak w Łodzi około 45-50 lat. w Nowo Wilejce pod Wilenem, mieli już za sobą "star" powojennym, tak że mogli imie wprowadzić w tajniki życia więziennego. Dla tego już wiedzieli jakimi metodami posługują się "śledzący" (lektorzy NKWD) i jakich używają sposobów.

Cela, w której zastanawiałem się zakwaterowany to była cela tak zwana pojedynka z muru i więziennym okratowane okno ze spadającym parapetem, ściany kiedyś były porcelanowe na koleb cieżko a nie lakierowane, ściany te były dla nas rajem, co oznaczać nam odwraca się od codzienności więziennych, a jakby spotkanie się z innym światem. Można było przetrząsnąć chasie wazytywać się, bo były tam różne uchwiska, wieńce, wyznania, wyrobki, rycerki wszystko, była wydrapywane czynniki ostrym. Najbardziej prywatnym był dla nas alfabet Morse'a, tak że mogliśmy się doskonale porozumiewać między celami. Nasze cele nazywaliśmy PAt, dla tego, że śledzący były kier. PAtu y. PAtymy pseudonim "Białe", ja, paliwam z wojska znalem alfabet Morse'a tu byłam "telegrafista" porozumiewaliśmy się ze wszystkimi celami od naszego czasu.

Na przestępstwa wprowadzano nas tylko woz, przestępstwa nie mogło być

Kilka godzin, innym razem śleberu wychodzą do sąsiedniego pokoju restauracji stojącego pod ścianą na dłuższy czas, a wtedy przemieszczają się różnymi metodami psychicznymi i fizycznymi na zmianę przez śledowateli. Strażnik prowadzący więźnia na przesłuchanie odwraca więźnia twarzą do ściany gdy mijat więźniów powracających z ładania pilnowali aby nie, nie zobaczyli na wzajemnie, Ciele przypominam spaceru odbywały się chyba raz w tygodniu. Na parterze każdego pawilonu w końcu korytarza był wielki hol, z którego prowadziło 5 drzwi, każde z nich do osobnej klatki, w której odbywały się spaceru klatki spacerowe tworzyły wachlarz. Każda spacerowa cela przy wejściu była szerokości drzwi i przed 10 m. długości, korytarz ściana około 3,5 m. Wysokość 3 m. Spacer trwał zależnie od warunków strażnika około 20 minut. Parter tego pawilonu był zajęty przez kobiety.

W korytarzu mego nr. dokonywano nam cwanego więźnia krasnawskim Butkowskim Polak z Litwinami. Na razie byliśmy nie ufni do niego, sądząc, że może to być wtyczka, ale gdy mówili z przesłuchania z podbitym okiem usłyszeliśmy że jest "swoim", spaliszmy na posadce w popiół. Trudno mi powiedzieć ile było więźniów ale napewno dużo, bo cela był przesadowane. W celi nie było łóżek, ani stół był spartykowany taboret i 3 sienniki z wytartym strusim, na których